

POZNAN 5 lipca.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung, która wprawdzie podobno już istniała za ministerstwa hr. Schwerina, ale wtedy jeszcze bynajmniej nie zwracała na siebie uwagi dziennikarskiej, którą się dzisiaj cieszy, bo promienie poufne wtedy spadały na pogrzoną już dawno tak nazwaną dla rozróżnienia od Kreuzzeitung, Stern Zeitung; ta to Norddeutsche Allgemeine coraz więcej nabywa rozgłosu z powodu domniemych jej związków ze źródłami mogącymi rzeczywiście posiadać najpewniejsze i najautentyczniejsze informacje. Ostatni jej numer daje artykuł grzmiący a pełen cnotliwego oburzenia na niecnych fałszerzy pism; przyznając się do zasad, które ludzie brzydzący się podstępem sztukami tego rodzaju z tém większą niezawodnie powitają zadowoleniem, że zapewne gazeta nie zechce moralnego oburzenia swojego miarkować względami przygodnemi korzyści lub szkody, jaka się da chwilo-
owo na tę lub ową stronę wyciągnąć z fałszerstw podobnych, lecz potępia bezwzględnie posługiwanie się fałszerstwem. Otóż z okoliczności dwóch jakoby depesz, o świętym przymierzu, które się pojawiły w londyńskim Morning Poście, a które rząd pruski ogłasza być zmyślonemi, Nordd. Allgemeine nierada wierzyć, co jej sercu zresztą zaszczyt przynosi, w złość taką i podłość ludzi, odzywa się w te słowa:

"Z zadziwieniem pytamy się, czy podobna, by w dziennikarstwie europejskiem znaleźli się ludzie tak głęboko pod względem moralnym upadli, że się nie wahają podpisać obce nazwiska pod skrypt przez nich sfabrykowany. Jakaż zachodzi różnica pomiędzy słabymi tego rodzaju, a fałszerzem weksli, którego we wszystkich krajach cywilizowanych spotyka kara hańbą cuchthauzu i od których ludzie uczciwi z pogardą się odwracają?"

Rzecz z owemi pismami w londyńskim piśmie ogłoszonemi tak się miała: Prezes ministerstwa pruskiego p. Bismarck wyraźnie upoważnił w niedzielę telegrafem posła pruskiego w Londynie, hr. Bernsdorffa, do oświadczenia, że „obidwie pruskie noty ogłoszone w Morning Poście, a dotyczące się świętego przymierza, są po prostu zmyśłone. Taki dokument, ani nic jemu podobnego, nie istnieje.“ Nordd. Allgemeine powiedziaławszy z swęj strony, że takie depesze tylko za pomocą podwójnej kradzieży równoczesnej w Paryżu i w Berlinie, mogły być wydane gabinetowi londyńskiemu, a nadto że w ogóle takich depesz wcale nie piszą, podaje owe pisma jak wyżej było powiedziano, zmyśłone, my zaś, dla zaspokojenia ciekawości czytelników powtarzamy te podrobione dokumenta, zostawiając z nich jeden dla braku miejsca na jutro, a brzmienie za berlińską gazetą jak następuje:

Wiedeń, 13 czerwca.

Baron Werther do p. Bismarcka.

Panie prezese ministrów! Mam zaszczyt donieść W. Eks. że w tej chwili przed wyjazdem JM. cesarstwa do Kissingen miałem posłuchanie u cesarza i długą rozmowę z hr. Rechbergem. Pospieszam zdać raport. Opierając się na instrukcjach otrzymanych od W. Eks. w ostatniej depeszy do mnie pisanęj, użyłem zdarzonej sposobności, ażeby zamiary cesarza względem celu zjazdu z cesarzem Aleksandrem wymiarkować.

JCMość oświadczył mi, że się uważa za szczęśliwego widząc, że pomiędzy nim a carem, i w ogóle pomiędzy trzema rządami (rosyjskim, pruskim i austriackim) rozwija się zgoda najściślejsza i najserdeczniejsza, tak potrzebna dla trojga mocarstw w położeniu obecnem rzeczy. JCMość rzekł dosłownie: „Zupełnie jestem gotów przyzwolić na każdą kombinację mogącą zabezpieczyć pokój europejski i gwarantować interesy trojga mocarstw. W tym sensie odezwę się do cesarza rosyjskiego i do królewskiego mojego sprzymierzeńca, a twojego dostojnego monarchy.“

P. Rechberg w bliższe ze mną wszedł szczegóły. Z razu zapytał mnie czy Prusy już powzięły jakakolwiek pewną decyzję względem propozycji rosyjskiej, która przecież jest zbyt ważna, ażeby natchmiać o niej powziąć postanowienie. J. Eks. prawie tak samo jak Rosya w obecnem położeniu Europy uważał serdeczne porozumienie pomiędzy trojga mocarstwami za potrzebę.

Ale czyż to porozumienie nie spowodzi zблиżenia się Francji do Anglii? Czyż mianowicie teraz nie jest w interesie obu dwu wielkich mocarstw niemieckich, aby owej ewentalności uniknąć? Do czego zmierza Rosya? Aby trzy mocarstwa wzajemnie gwarantowały sobie polskie prowincje.

Ale czyż to teraz jest tak koniecznie potrzebnem? Powstanie służono i usunięto wnięszanie się zagranicy. Choćby interes Austrii nie sprzeciwia się ściślemu aliansowi z Rosją, przecież na rosyjską propozycją moglibyśmy się zgodzić jedynie pod pewnemi warunkami. Rosya bądzie musiała oświadczyć, że Prusom i Austrii, skoroby z mocarstwami zachodnimi wplątały się w wojnę, udzieli materialnej pomocy. Także Austria powinna mieć pewne gwarancje, o których nadmienić minister uważał za potrzebę.

Koniec końcem cesarski rząd od tego daleki by odrzucił propozycją rosyjską, ale pragnie wtedy dopiero działać, skoro rzecz zbada dokładnie i otrzyma potrzebne zapewnienie.

To, p. prezese ministrów, jest rezultat ogólny mojej rozmowy z hr. Rechbergiem, który jak W. Eks. już wiadomo, jutro towarzyszyć ma J. C. Mościom do Kissingen.

Werther.

NPan raczył udzielić landratowi von Brandt w Etku pozwolenie noszenia nadanego mu przez cesarza rosyjskiego orderu 5. Stanislawa drugiej klasy z koroną.

X Berlin, 4 lipca. Ze Stralzburgu donoszą, że trzecia dywizya pruskiej łodzi kanoniarskiej potykała się dnia 2 lipca z fregatą „Tordenskjold“ i parowcem kołowym na północ wyspy Hiddensoi. Jest to owa wysypka na zachód Rugii położona, na której jeszcze jak wam kiedyś pisałem, część mieszkańców podobno mówi po słowiańsku. Dywizya pruska miała pociąć 46 strzałów, Duńczycy z jakie 150. Potyczki zaniechano ze stróny pruskiej ponieważ trzy działa się zepsuły. Wedle Strals. Ztg Duńczycy zachowywali się biernie; potyczka odbyła się około godziny 5 wieczorem; około godziny 10 Duńczycy już byli na wschód Arkony.

Z Randers w północnej Islandyi, donoszą o rekonesansie, w którym miano ująć 30 Duńczyków, 41 ranić a 27 pojmać, między nimi 3 oficerów.

— Na żądanie Rosyi, policya bawarska wydalila z Kissingen obywatela polskiego Tyszkiewiczza, uwięziwszy go wprzód we własnem pomieszkaniu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 lipca. Wczoraj wieczorem wydawano urzędowy dziennik moskiewski po raz pierwszy pod nową jego nazwą Dz. Warszawskiego. Redakcya oświadcza, że od dawna miała zamiar zmienić nazwę dotychczasową pisma swego, które będąc organem cząstki tylko ogromnego carstwa moskiewskiego, niestosownie zwalo się Dz. Powszechnym. Przecież przez wzgląd, aby stronniey bezrządu nie sądzili, iż zmiana ta nastąpiła w skutek zakazu rządu narodowego abonowania Dz. Powszechnego, wstrzymano się z przekształceniem jego nazwy.

W ostatnich dniach b. ty znów bardzo liczne krwawe egzekucje w różnych okolicach Kongresówki. W Mazowieckiem miasteczku Kiernozya powieszony został naczelnik oddziału pułkownik Syrewicz, który w r. z. pod tym miasteczkiem zwycięską stoczył potyczkę. Wraz z nim, jak to już donosiliśmy zginał na szubienicy drugi dowódzca oddziału Enech Stolzmann. W Łomży powieszonym został Julian Obuchowicz, obywatel z Mińskiego, oskarżony, iż był naczelnikiem oddziału. W Płockiem województwie powieszono także kilka osób, których nazwiska przecież nie przedarły się dotąd do wiadomości publicznej, co nie może zadziwiać, gdyż Moskwa żadnych wyroków oddawna nie ogłasza i np. dotychczas nieznane jest nazwisko powieszonemu w Olkuszu 26 czerwca powstańca.

— Jakiś Mikołaj Winogradów w 132 numerze Rosyjskiego Inwalida nazywa Lublin jednym z najstarszych miast Rosji, a wiadomo, że Inwalid przez ten wyraz rozumie Moskwę. Były czasy, powiada, że miasto to posiadało 50,000 mieszkańców, lecz potem pod jarzmem polskiem i prześladowców prawosławia ludność jego bardzo zmniejszyła się. Opisuje dalej Lublin, jego położenie i budynki, w sposób zachęcający do pożarcia. „Do ostatniego nierozumnego usiłowania dziecićw oderwania się od Moskwy, usposobienie mieszczan, powiada, było za spokojnem zlianiem się Polski z wielką ziemią. Dzieci chętnie uczyli po moskiewsku, sami również chętnie uczyli się i rozmawiali tym językiem. A gdy wspominali stare wolności, dodawali: „Ciężej jeszcze w ówczes było niż teraz.“ Zaczął się wreszcie ruch, nienawiść do Moskwy była sztucznie wywołana. Panowie pociągali mieszczan przez księży i nauczycieli. „Lecz są jeszcze, woła, pomiędzy tutejszą młodzieżą szczerze oddani swojej biednej ojczyźnie a srodze umordowanej przez ujarzmiczyci Polaków. Znioszą oni wiele krzywd, naigrawań za to, że są ludźmi, że lubią ciępiącą ojczyznę swoję i wierzą, że kochany car-oswobodziciel podniesie prawo Rusi polskiej (Lublin) i pozwoli na żyć i mówić po moskiewsku“ itp. Radzi więc, ażeby w Lubelskiem wcześniej jeszcze niż w innych prowincjach Kongresówki wprowadzić do szkół język moskiewski, czego sobie niy bardzo życzy tamtejsza ludność. „Potrzeba, powiada, w całym Królestwie zreformować, szczególnie ludowe wykształcenie, które powinno wzmocnić węzły Wielkorosyan z włościanami i wszystkimi wiernymi Królestwa Polskiego.“ Za wierność mają więc zostać Moskalami. Mówiąc dalej o szkołach, powiada, że z lubelskiego liceum z liczby 706 uczniów poszło do powstania 340. Nic mu to jednak nie przeszkadza do twierdzenia, że oni chcą być Moska-

lami. Pierwsza szkoła, która się spoiaczyła, otwarta 1582 przez biskupa Bernarda Maciejowskiego pod dozorem Jeżuitów. Odtąd wszystkie szkoły „polaczyły się.“ Moskale więc, jak widzimy, są wedle Inwalida, oswobodzicielami Polski od polskiego jarzma i moskaląc Polaków, wykonywają tylko ich chęci i restaurują prawa przyciśnionej narodowości moskiewskiej!

— Ojczyzna podaje następujący spis nazwisk księży uwięzionych i wywiezionych z Kongresówki.

Dyecezya lubelska: 6 księży, nazwiska ich nie są mi nadesłane; 7. Tolimir Leszczyński, pijar z Chełma, na 6 lat do ciężkich robót.

Dyecezya krakowska: 8. Stanisław Skulski, wikaryusz w Kielcach; 9. Lud. Zejtz, regens konsystoza i prof. seminarjum; 10. Wincenty Wacowski, prob. z Pilicy; 11. Grzegorz Michalski, gwardyan OO. reformatów w Pilicy; 12. Kazimierz Foltyn, prob. z Krzęcic; 13. Józef Brzozowski, wikaryusz z Jędrzejowa; August Strojnowski z Miechowa, wszyscy wywiezieni; 15. Stanisław Michalski, 75 letni starzec, zażgany przez wojsko w Małogoszczy dnia 26 lutego 1863 roku.

Dyecezya sandomierska: 16. Melechowicz, OO. bernar. do Tobolska; 17. Lud. Zmudowski, proboszcz z Białobrzęga, aresztowany; 18. Fryderyk Młocki, wikaryusz z Zwolenia, do ciężkich robót; 19. Józef Leśniewski, prob. z Błogiego, areszt.; 20. Wojciech Zakrzewski, prob. z Lisowa, na Sybir; 21. Adam Komorkiewicz, wikar. z Polańca, aresztowany; 22. Konstanty Piwarski, Marian ze Studziyny, na Sybir do robót; 23. Ign. Szymański, naucz. religii w Końskich, aresztowany; 24. Adam Rycerski, prob. z Petrykowa, na Sybir do robót; 25. Telesfor Zaborec, gwardyan OO. reform. z Radomia, aresztowany; 26. Aleks. Jankowski, wikaryusz z Gowarczewa, na Sybir do robót; 27. Paulin Domański, reformat; 28. Korneli Karczmarski, proboszcz z Krzyżanowa, aresztowany; 29. Roch Klimkiewicz, reformat.

Dyecezya podlaska: 30. ks. Szewruch prob. z Kosowa; 31. Józef Skleczeck prob. z Białej, wywieziony; 32. Józef Koźuchowski wikaryusz z Białej, wywieziony; 33. Józef Rozwadowski wikaryusz w Janowie; 34. Paweł Krajewski, administrator paraf. Janów; 35. Michał Wydzga, wikaryusz z Łukowa wywieziony; 36. Alfons Rempalski proboszcz z Miastkowie; 37. Felicyan Augustynowicz wikaryusz z Krzeszowa; 38. Marcin Wejciechowski proboszcz w Łasicach; 39. Jan Radziszewski prob. w Bordziłówku; 40. Konst. Wąsowski wik. w Kocku; 41. Bazyl Żukowski prob. w Komorówku; 42. Celestyn Godlewski wikaryusz, do ciężkich robót; 43. Erazm Parys proboszcz Sterdyni.

Dyecezya augustowska: Antoni Myszkieicz kan. katol.; 45. Bartłomiej Grykietys prof. w Sejnach semin.; 46. Sobest. Boniewicz, komendarz w Adamowiczu; 47. Ant. Brzozowski komendarz z Krasnego Boru; 48. Piotr Kossakowski komendarz z Lipska; 49. Fran. Żukowski proboszcz z Raczek; 50. Wład. Stefanowski wik. ze Studzienniczej; 51. Gab. Dziekoński prob. z Teolnia; 52. Wojciech Olszewski prob. z Wigier; 53. Szymon Łapiński dziekan kalwaryjski; 54. Jan Łokicki i 55. Stanisław Rudzewicz, maryanie z Moźatłowa; 56. Bartł. Starkowski mar. z Maryampola; 57. Jan Zylifski mar. z Iglawki; 58. Antoni Tatare prob. z Syntowt; 59. Mateusz Czarnecki komend. z Szali; 60. Tom. Senkowski prob. z Pajewonic; 61. Augustyn Wrysciał komend. z Wisztynia; 62. Józef Bartoszewicz, 63. Maciej Radziwiłkinas, i 64. Maciej Rzepnicki, wikaryusze z Godlewa; 65. Tom. Dobryłto prob. z Pilwiszek; 66. Jan Przesiałtys komendarz z Wejwer; 67. Ambroży Łukaszewicz wikary z Kobylina; 68. Jan Dziekoński wik. z Kulesz; 69. Aleksander Szepretowski altarzysta z Płonki; 70. Bartłomiej Piekarski, prob. z Wisńewa; 71. Wawrzyniec Wareski dominikanin; 72. Jan Kaźmierowski prob. i 73. Józef Zambrzycki wik. z Rekut; 74. Michał Skiwski, prob. z Szumowa; 75. Wincenty Oszkiniewski, wikaryusz z Radziwiól; 76. Szymon Gąsowski prob. z Wysocka, dziekan Wysocki; 77. Wincenty Jastrzebski prob. z Przytuł; 78. Piotr Siennicki wikar. z Wiszny; 79. Paweł Krzypkowski i 80. Józ. Knapifski, misyon. z Tykocina.

Dyecezya płocka*) 81. Franc. Chrapkiewicz, kom. z Sumina; 82. Edm. Czosnakiewicz kom. z Goleyszyn; 83. Jan Gronkiewicz, kom. z Rościszew; 84. Józef Kowalewski prob. z Wąsowa; 85. Marian Kwiatkowski prob. z Janowa; 86. Feliks Kowalewski prob. z Lutomia; 87. Leon Kołukowski proboszcz z Dąbrowy; 88. August Kruźbanowski, prob. z Głinojska; 89. Walenty Manelski prob. z Lubowidza; 90. Jan Marcinowski wikar. z Wyszogrodu; 91. Wik. Mościcki i 92. Jan Piotrowski wik. z Plocka; 93. Stan. Pomiński wik. z Płomian; 94. J. Pomiachowski prob. z Dobrzejewic; 95. Kacper Rumer wikar. ze Szeńska; 96. Fr. Rogoziński kom. z Opinogóry; 97. Józef Sieczkowski wik. z Broka; 98. Ign. Urbanowicz kom. z Morkowa; 99. Jan Uszyński prob. z Kleczkowa; 100. August Wawrowski prob. z Boguł; 101. Michał Wisniewski wikaryusz z Ostrołki; 102. Teofil Wojszyński sekretarz konsyst. plock.; 103. Narczyk Wilewski prob. z Wyszkowa; 104. Jan Żelazowski prob. z Pisk; 105. Jan Czyżewski i 106. Edward Abratowski prob. z Plocka; 107. Ambroży Grzymała, 108. Teodor Kurkiewicz i 109. Gerwazy Rejnus refor. z Żuromina; 110. Landowski 111. Godowski, 112. Górski z tej dyecezyi wszyscy albo wywiezieni, albo w areszcie.

Dyecezya kalisko-kujawska*) 113. Michał Fiszer, kom. z Połajewic; 114. Paweł Knapifski prob., na Sybir; 115. Ma-

ryan Kurzawski prob. z Góry; 116. Julian Mickalski wikar. z Piotrkowa; 117. Ignacy Mosiński prob. w Dmieniinie; 118. Ludwik Tymieniecki prob. z Chetowa; 119. Ignacy Naraziński prob. z Kleczewa; 120. Czesław Harmowiński, paulin z Czystochowy; 121. Maryan Rytel august. z Wielunia; 122. Klem. Skupiński prałat katedry kujawskiej; 123. Andrzej Kobusiewicz wikar. z Kalisza; 124. Adam Rudnicki prob. z Rajska; 125. Kazim. Ojrzanowski kom. z Naramienic; 126. Maks. Szulczewski wik. z Łaska; 127. Jan Płachecki wik. z Kaszewic; 128. Michał Orzechowski prob. z Błenicy; 129. Józef Sypniewski prob. z Modzerowa; 130. Leopold Nejmman demeryt; 131. Feliks Zmiejewski prob. z Ostrowasa; 132. Lud. Bromerski prob. Lubrańca; 133. Jan Ruszecki prob. Borkowa; 134. Win. Jurkiewicz prob. Brudzewic; 135. Wawrz. Łuszkiewicz prob. z Nykanowa; 136. Piotr Kleszczewski prob. z Białej; 137. Walenty Zaboklicki prob. z Żurawia; 138. Bartłomiej Pryliński prob. z Białoturka; 139. Gust. Bethier wikar. z Koła; 140. Stan. Korceki refer. z Wielunia.

Archidieceya warszawska: 141. Zygmunt Feliński arcybiskup; 142. Leon Potocki jego kapelan; 143. Antoni Biało-brzeski prałat katedr.; 144. Michał Nowodworski kanonik katedr.; 145. Józef Wyszyński prof. akad.; 146. Stan. Wespiański wikar. ś. Jana; 147. Józef Stecki kanonik honor.; 148. Każm. Weloński, kanonik i prob. kościoła Aleksandra w Warszawie; 149. Stan. Wojno prokur. zgrom. ks. misyon.; 150. Józ. Wojno prob. z Woli pod Warszawą; 151. Szabrański, wikary Panny Maryi; 152. Feliks Majewski alumn św. Jana; 153. Walenty Kacperski, administ. parafii Dalków; 154. Antoni Zelnowski komend. z Kwiela; 155. Bonaw. Mikulski, prob. z Góry św. Małgorzaty; 156. Wł. Polkowski prob. z Mszczonowa, do ciężkich robót; 157. Lud. Czajewicz prob. z Piaseczna; 159. Wojciech Zukowski prob. z Łęczycy; 160. Wojc. Jakubowicz prob. z Łodzi; 161. Loga wikary ze Zgierza; 162. Andrzej Delert prob. z Bąkowa zbity batami; 163. Brumski, wikar. z Pobranic; 164. Brzeski (wypuszczony); 165. Hakowski (wyp.?) ; 166. Domosiński powieszony w Piotrkowie; 167. Ciagłiński z Bodzentyna skazany na śmierć; 168. Eleazar Grabowski, 169. Michał Połykis, 170. Wawrz. Drozdys, klerycy. 161. Ks. Gerard wywieziony; 172. Wacław Nowakowski kleryk, obaj kapucyni; 173. Bazyli Solecki, reformat; 174. Salwator Sikorski reformat z Łęczycy; 175. Maryan Misiński; 176. Konstanty Gwozdziwski; 177. Filip Markowski na 15 lat ciężkiego więzienia bernardyni; 178. Andrzej Dąbrowski, 179. Stefan Skupiński reformarci; 180. Benewenty, 181. Rafał Staszakowski, 182. Zefiryń Strupczewski, 183. Stefan Cieślak, bernardyni, zabici przy spowiadaniu na placu boju jako kapelani.

Z Województwa Krakowskiego, 26 czerwca piszą do Gaz. Narodowej:

Dnia 22 bm. rotę moskiewską, stojącą w Olkuszu pod dowództwem porucznika Domańskiego, w Skale porucznika Gołowa, w Miechowie pułkownika Daniłowa i w Proszowicach kapitana Dalina, wyruszyły pośpiesznym marszem ku Ojcowi, Pieszkowic Skale i Szklarom; doniesiono bowiem sztabowi olkuskiemu, że w lasach ojcowickich ukazał się oddział „sztyletników“. Dotąd kompanie te na swoje miejsce nie wróciły jeszcze; według wiarogodnych doniesień jednak, nikogo nie odkryły; to tylko pewna, że z załogi kozackiej Kalinina, stojącej w Szycach, padł jeden kozak, a Moskałe schwytali także jednego człowieka niedaleko dworu wsi Czajowic, który, jak oficerowie moskiewscy twierdzą, miał zeznać, że jest z oddziału Rudowskiego, który w sile 200 ludzi, działa wspólnie z Szablą w Olkuskim.

U nas na porządku dziennym ciągle aresztowania, wysyłki i egzekucje. Aresztowano świeżo w Stopnickim p. Małińskiego, aptekarza w Pinczowie i trzech księży, proboszcza i wikarych tamże, pana Zarembskiego z Żurawnik, zaś w Kielcach adwokata Holewińskiego. W dniu 6 bm. powieszono w Jędrzejowie Szwalakięgo poddanego austriackiego. Z Olkusza wysłano między innymi dawniej: Karola Kempickiego na mieszkanie w Moskwie, Stefana Baranowskiego, poddanego austriackiego do cytadeli warszawskiej i świeżo pana Zdankowskiego, właściciela dóbr w Olkuskim na 12 lat robót w Syberyi. Mówiąc o aresztowanych świeżo, nie mogę się wstrzymać od kilku słów ubolewania nad dolą biednych zamkniętych Polaków w Olkuszu. Zostają oni pod bezpośrednią władzą i nadzorem podpułkown. Leo, (który po wyjeździe pułkownika Ehrenrotha do Pilicy, został naczelnikiem wojennym powiatu olkuskiego), i audytora tamtejszej komisji wojenno-śledczej praporszczyka Nekrasowa. Nie macie wyobrażenia, jak ci panowie, których humor co kilka chwil się zmienia, postępują z oddanymi im pod opiekę. Zamknięci w dwóch ciasnych izbach przeszło pięćdziesięciu ludzi, nietylko, że zabierają okna szczelnie deskami nie pozwalają im nawet uchylać, nietylko, że żywią z kotła obrzydłym jadłem, ale jeszcze pan audytor co chwila zaglądając do uwiezionych, nie szczędzi słów najobelżywszych, szturchańców i policzków nawet, jak to miało miejsce z panem Małskim, obywatel powiatu olkuskiego, którego skułakował tak po twarzy i głowie, że ten, jakkolwiek na trzeci dzień wypuszczony z więzienia, dotąd przyjsć do siebie nie może. Nadużycia te dokładnie są znane właśc. zom moskiewskim w Warszawie, bo na pana Nekrasowa podawano skargę do Berga, a o stanie więźniów i więzienia w Olkuszu naocznie przekonał się podpułkownik Annieńkow, pomocnik Trepowa, przejeżdżając świeżo w województwo krakowskie. Nietylko puszcza je bezkarnie, bo zaraz po wyjeździe Annieńkowskiego z Olkusza, więźniom niepozwolono kupować żywności w mieście, lecz wzięto ich na kapuśniak i krupy.

Komisye włociańskie dotąd oprócz przyjmowania tysięcy prośb włociańskich, nie podobno nie zrobiły, czekając na jakiekolwiek instrukcje z Warszawy, po które prezes tutejszej woj. komisji radca stanu Pieszczerew pojechał do stolicy.

Niektórzy ze szlachty zajmują się wysłaniem adresów i zbliżeniem się do Moskwy. Mianowicie zajmują się tem panowie Rafał Radziejowski z Witowic, Marcełi Masłowicz z Kamiennej, Edmund Zagórski z Gniazdowic, Józef Gostkowski z Opatkowic.

Wilno, 28 czerwca. Murawiew owe uczty, wiejskie nabożeństwa za „cara-angiela“, „cara-oswobodziciela“, na którego wspomnienie wszyscy szlochają i wychylają toasty radośne, jak również za „drugiego oswobodziciela od jarzma, od tyranii polskiej“, za „Michała Nikolajewicza Murawiewa-Wieszatjela“, wprowadza już i w Augustowskie. Wileński Wiestnik opisując wiele innych na Litwie nabożeństw i tkliwych wyrznięć dla cara, opisuje podobne i w Łomży, z powodu przysięgi wykonanej w kościele.

— Moskowskie Wiadomości (nr. 130) donoszą, że ci Moskałe, co na Litwie i Rusi kupować będą skarbowe majątki, nie dostaną zapomogi pieniężnej. Pomoc ta ma być tylko udzielaną kupującym prywatne majątki.

FRANCYA.

* **Paryż, 2 lipca.** Wypadkiem dnia dzisiejszego i przedmiotem rozmów wszystkich kół politycznych jest korespondencya między p. Bismarckiem, hr. Goltzem i bar. Wertherem, ogłoszona przez Morning Post. Zrazu wydawało się wszystkim, że dokumenta te są zapewne zmyślone, tak bowiem boleśnie naga rzeczywistość dotknęła ludzących się optymistów, że do niej wiary przykładać nie śmieli. Ale gdy zauważyli drudzy, że Morning Post jest organem zbyt poważnym, aby pozwoliła oszukać siebie, albo chciała oszukiwać świat cały, opinia zrazu niedowierzająca zaczęła wierzyć w prawdziwość obu depesz pruskich. Inni lubiący trzymać się środka, nie wierzą w tekst depesz, ogłoszony przez organ lorda Palmerstona, ale daliby się zabić za prawdziwość wypowiedzianych w nich faktów; ci też nie pozwolą zbić się tak łatwo z toru urzędowymi zaprzeczeniami, jakie niebawem nastąpią. Pan Guérault, który przestrzegali Francją przed ś. przymierzem, a którego głos był głosem wołającego na puszczy, potrzebuje więc tylko wskazać na smutną rzeczywistość, dawno od siebie przewidywaną. Niestety p. Guérault ma teraz zamknięte usta; w chwili kiedy się jego wiadomości potwierdzać zdawały, odebrał drugie ostrzeżenie za artykuł ogłoszony przed kilku dniami p. t. „Le manifeste du cabinet anglais“, w którym mówił o poniżeniu zachodu w obec trzech mocarstw północnych. W motywach ostrzeżenia czytamy: „Zważywszy, że autor tego artykułu śmiejąc wyrzec, iż Francya skazana jest na bezsilność, iż uległa i ulegnie poniżeniu z woli mocarstw zagranicznych, i że oddała się tchórzliwym doktrynom pokoju à tout prix, iż i obczernia politykę rządu cesarza, itd.“ Ostrzeżenie udzielone redakcyi Opinion nationale zrobiło bardzo smutne wrażenie w kółkach liberalnych, tém więcej, że p. Guérault znany jest z swego przywiązania do dynastyi napoleońskiej. Ostrzeżenie to uważają niektórzy za wskazówkę, iż rząd francuski nie wierzy w odnowienie ś. przymierza, ani w prawdziwość morningpostowych depesz. Ogłoszenia rządu pruskiego kwestyj wkrótce wyjaśnią.

Monitor wieczorny zdaje się przypuszczać, iż armia pruska nie zatrzyma się pierwój jak w Kopenhadze. Pisze on dzisiaj: „Zapewniają, że rząd pruski ma zamiar zdobyć kolejno wszystkie wyspy archipelagu duńskiego i starać się następnie o dosięgnięcie nieprzyjaciela w Kopenhadze samój.“

Cesarz jest chory; nie odbędzie się dla tego przegląd załogi w Fontainebleau, zapowiedziany na poniedziałek.

Wedle wiadomości z Tunety, z 26 czerwca, bej zamierza zająć na nowo Sfax, oraz nakazał wyprawę wojenną z 2000 ludzi złożoną w głąb kraju. Miasto Tunis jest prawie puste, handel upadł zupełnie, a przemysłnictwo kwitnie w najlepsze.

Między obrazami zakupionemi na wystawie paryskiej na rzecz dworu cesarskiego, znajdował się obraz Chlebowskiego: „Joanna d'Arc w niewoli angielskiej.“

— Hr. Sobańska zamieszkała w zamku Kyborg w kantonie zurichskim w Szwajcaryi, przeczytała tam, jak czytamy w dzienniku geneewskim La nation suisse, mieszkanie na 80 do 100 wychodźców polskich, którzy się trudnią zamierzają rolnictwem i ogrodnictwem.

— Piszą ztąd do Gaz. Nar.: Panowanie Napoleona może odnowić wiare przesadną w urodzenie pod szczęśliwą gwiazdą. Wszystko mu się uśmiecha. Najsmutniejsze na pozór wypadki na jego korzyść(?) się rozwiązują. Powstanie w Afryce, z taką zručnością przygotowane, właśnie wtenczas wybucha, kiedy cesarz Francuzów wszelkimi siłami może rozporządzać. Sprawa meksykańska miała być grobem jego panowania, a przeciwnie dała mu sprzymierzenia w Austrii. Wreszcie wszystko co się dziś objawia w Londynie, najwidoczniej przemawia za tém. Ambasador francuski ma wskazaną i ułatwioną drogę. W tych samych wyrazach wymawia się od wojny za Danią, w których Anglia wymawiała się od wojny za Polską.

Tajemnice dyplomatyczne za wielu mają powierników, aby choć w części najszybsze ich zamiary na jaw nie wychodziły. Płec piękna wielką także tu gra rolę. Nikomu nie tajno, jak w Londynie królowa ob staje za Prusami. We Francyi w Paryżu nie prawie nie mówią o wpływie kobiet, a jest rzeczą niezawodną, że one są tu potęgą. Tak jak dyplomaci, podzielili się i one: jedne są za Danią, drugie za Moskwą. Mówimy: za Moskwą. W wyższych bowiem sferach wszyscy tego są przekonania, że spór duński byłby załatwiony, gdyby Moskwa wszystkich sił nie używała, aby środek Europy i jej zachód zaprzętną wojną.

Damy zielone, kolor moskiewski, nad tem pracują, aby sprowadzić osobiste porozumienie się Napoleona z Aleksandrem, w przekonaniu, iż dwaj monarchowie ściśle połączeni, według swój myśli kartę europejską ułożą. To z ich koła wyszła wiadomość o tajemnym przybyciu cara do Paryża. Przewidnie kolor popielaty ziemię i niebo porusza, aby najściślej zachować sojusz pomiędzy Francją i Austryą, Wiedniem i Paryżem. Wyższa kościelna hierarchia popiera te usiłowania. Cesarz z jednaką życzliwością przyjmuje obadwa wpływy, słuha, waży, czeka.

Ten podwojny wpływ odbija się prawie w każdym ważniejszym wypadku. Bitwa pod Cherbourgim miała także dwie strony. Kolor zielony bronił Północnych, popielaty nie może ukryć swego spólcucia dla Południowych. Gdy w Fontaine-

bleau odczytano zdanie sprawy z bitwy, która się skończyła zapieniem okrętu południowego, dama popielatego koloru zawołała: „Chwała Bogu, że waleczny kapitan uratowany!“ Potém jakby chciała tę wewnętrzzną radość osłabić, dodała: „Zdaje mi się, że mogą to wynurzyć bez narażenia neutralności,“ (sans manquer à la neutralité).

Ten wpływ płci pięknej objawia się nie w poważnych zebrańach, naradach. Bynajmniej: pośród zabaw, tańców, uczt, gonitw. Czasem jedno słowo, jeden uśmiech, jedno westchnienie, wymowniejsze od przedstawień i not dyplomatycznych. Dziś w Fontainebleau odnowiono zabawę, dawniej znaną pod nazwą „Cours d'amour.“ Nie łatwo to na cesarskim dworze, w stolicy miłosnych skarbów, celować. W przedstawieniach tego rodzaju odznaczają się pan Nigra i piękna hrabina Przeddziecka, którą niektórzy bracia eskarżają, że mimowolnie rzadkiej piękności hrabianka pośród oklasków i tryumfu przypomina sobie żalobę siostr i mimowolnie łączy gorczy zaturawa uśmiech na różowych ustach. Oby ten wyrzut nie był powtarzany!

ANGLIA.

London, 30 czerwca. Stało się, jak wam pisałem, że Anglia wojny nie wypowie, i z wyrazem najgłębszej sympaty dla smutnej Danii, zwinie kominka. Ludzie nieświadomi politycznych wykrętów, na drugi dzień po zamknięciu konferencji, uderzyli trwogą, że Anglia postanowiła przyjąć udział i zbrojaie wystąpić na obronę integralności duńskiej. Dzienniki zapowiedziały, że wojna za kilka dni będzie ogłoszona i że budżet wojenny został zatwierdzony. Cała giełda, jakby dotknięta piorunem, zamarała, ale strach ochłonał, gdy deputacya wysłana do lorda Russla, przyniosła zapewnienie, że wojny za Danią nie będzie. Byłem natenczas w klubie gdzie liczne zgromadzenie z niezwykle oburzeniem wyliczało możebność wojny z Niemcami a ztąd znaczne straty dla handlu. Najlepszym rysem angielskiego charakteru, były słowa pewnego lorda, który, rzucając Times, wykrzyknął: „to be or no! yes, ale co nam do tego, że Dania zginie; nie warto dla takiego małego państwa zrywać dobre stosunki z możnemi.“ W tych wyrazach odmalował się charakter nie tylko rządu gniłych Oligarchów, ale i narodu na wskroś przesiągłego merkantylizmem. Położenie Anglii można jednakże usprawiedliwić, bo jeżeli duńska sprawa jest drogą dla ks. Alberta, który niema popularności, to Niemcy są droższe dla królowej, a jej wpływ jest mocny w izbie lordów. Narod angielski jest to zero, cała ta wolność jest błahy blichtr, którym się szczyci syn Albionu, ale z którego nie umie korzystać. Aristokracja spożywa siły narodu, marnuje bogactwa na flotę, która gnije w portach bez użytku, oddaje część politycznych łupów dorobkiewiczom, którzy w zamian władzy chętnie biorą miliony. Trzeba przeżyć w tej krainie mgły, nędzy i egoizmu, żeby poznać monstrualną budowę tego państwa łączącego zabytki średniowiecznych instytucyi z postępem cywilizacyi XIX wieku, dumę feudalnego barona ze słabością niewolnika Rzymu, gdzie ludzka istota ceni się wagą majątku, a osobistość obrażona nie tylko słowem ale i czynem, nie odbiera drugiego zadostę uczynienia oprócz 25 franków. To jest obicie Anglika prawie kwitujące się funtem szt. Jakież tu pokładać nadzieje, gdy honor obywatela swobodnej ziemi tak nisko rząd otaksował, gdzie tysiące nieszczęśliwych istot umiera z głodu, a krecie przesuwają się jak cienie po ulicach stolicy z żelaznemi prętami na plecach, na których zawieszono afisze lub latarki. Takie widowiska bywały za czasów despotów starego Rzymu, dziś one są prawdziwem spodleniem ludzi w stolicy, która ma pretensją być ogniskiem oświaty. Jarzmo arystokracji pieniężnej jest najpodlejsze i naród, któren je znosi w pokorze, wzbudza litość.

Kiedy siła pary wywołując gwałtowne przesilenie, pozbawiła miliony rąk środków do życia i nędza doprowadzała naród do rozpacz, angielskie filantropy postanowili urządzić domy przytułku, ale po dziś dzień te świetne zakłady angielskiego patriotyzmu stoją pustkami, choć naród mrze na bruku bez pomocy. Przyczyna tego następująca: Każden przybywający do domu przytułku ulega pewnym higienicznym warunkom; każdego ranu spędzają tych nieszczęśliwych biedaków do zimnego sklepu, gdzie przez pół godziny oblewają wodą z lodem. Po takiej wannie, zniszczona istota głodem i moralnie wpada w paroksyzmy febry i przy pierwszej sposobności umyka z domu wsparcia przekładając nędzę włączęgi nad filantropijne zakłady. Za fakt ten ręczę, gdyż mi go opowiadał dyrektor podobnego zakładu.

Rachować na materialną pomoc Anglików, na ich udział dla idei jest to więcej jak błądzić, a wprowadzać w naród te przekonia, jest wielką zbrodnią, którą przyszłe pokolenia przekliną, a terażniejsza potępią. Anglia nie jest potęgą mającą podwalać w narodowości, gdyż trzy królestwa złączone przechowują wzajemną nienawiść ku sobie. Jeden cios, i ten kolos runie bez powrotu.

WŁOCHY.

Rzym, 29 czerwca. Ojciec ś. przyjmując przysięgę członków municypalności, wyraził ufność, że pozostaną wierni swym obietnicom i że zajmą się upiększeniem stolicy.

Kardynał Andrea przebywa w Sorrento, gdzie przyjmował odwiedziny władz, zresztą mało komu się udziela i żyje na osobności. W Neapolu ustały demonstracye na cześć Garibaldegó; przyspasabiają tylko dla obu synów jego wielką ucztę. Garibaldi w Ischia nie chętnie przyjmuje wizyty i zajmuje się naderewszystko zjednoczeniem dwóch obrządków farmazońskich. Po przebyciu kuracyi w Ischia uda się Garibaldi do Neapolu, gdzie będzie używał wód Torre Annunziata.

— Piszą z Rzymu 22 czerwca do Gaz. War.: Jeden dziś tylko wypadek zajmuje wieczne miasto i stał się od trzech dni wyłącznym przedmiotem wszystkich rozmów, począwszy od ostery na Trastewerze, gdzie rzymscy popolani rozprawiają o nim przy flaszcy orwietańskiego wina, pod chłodnikiem z mirtu i bluszczu, aż do złocistych salonów tutejszych dostojników i książąt rzymskich, gdzie niczem się innem nie zajmują...

Nawet spotykający się na ulicy przechodnie innego nie mają pytania w ustach, jak owo: Czy słyszałeś o wyjeździe kardynała d'Andrea?

Jakoż w rzeczy samej kardynał d'Andrea opuścił Rzym bez opowiedzenia się i wbrew zakazowi, jaki otrzymał był, nie oddalania się z wiecznego miasta i dnia 16 czerwca, to jest w wilią rocznicy obioru Piusa IX, udał się do Królestwa Włoskiego, dokąd, jak wiadomo, żadnemu purpuratowi ani praelatowi tutejszemu udawać się niewolno, owszém rozkazano każdemu omijać jak najstarszemi krajami pod berłem Wiktora Emanuela zostające w podróży za granicę, tak, iż od trzech lat dygnitarze tutejsi, na Marsylię i Terszt, czyli morzem tylko jeżdżą, ilekroć mają potrzebę dotarcia na jakikolwiek punkt Europy.

Kardynał Hieronim margrabia d'Andrea, urodzony w Neapolu w 1812 roku a preconizowany w 1852 r., jest jednym z najmłodszych członków s. kolegum. Wysokie jego wykształcenie, rozległa wiedza, bystry i głęboki rozum, układ szlachetny i rzeczywiste pański, wzorowe nabożeństwo, nieposzlakowany żywot, ujmująca wreszcie i pędzą godna powierzchowność, czynią zń znakomitą ze wszęch miar indywidualność w kościele i stawia go wysoko nad ogółem najwyższych dostojników duchownych. Jak we wszystkich naturach szczytniejszego genialnego utworu, odznaczających się zupełnością udzielanych im z nieba darów, władz i zdolności, serce dostojnego purpurata odpowiada jego umysłowi. Uczucie z tak głębokim rozumem połączone, winno było naturalnie wyrobić czasami jego pogląd na stan i potrzeby Włoch, nadać niepospolitą bystrość, trafność i przenikliwość jego sądowi i rozświecić jego ducha, proroczymi poniekąd przeczuciami o dążnościach i losach swojej ojczyzny. Od czasu wypadków rzymskich w 1848 r., kardynał d'Andrea wiedział, iż powrót do dawnego stanu rzeczy na półwyspie jest szczerem niepodobieństwem; że Włochy nie poległy pod Nowarą i że chcąc tedy ocalić doczesną władzę stolicy apostolskiej, zagrożoną szerokim prądem obalającym przeszłość, należy nie już opierać się temu wszechwładnemu prądowi, lecz ująć go, póki czas jeszcze, w łożysku. Takowem zaś mogła być jedynie konfederacja włoskich stanów dobrowolnie zezwolona i przyjęta przez wszystkie rządy półwyspu, a nadewszystko przez rząd papieski, tudzież przywrócenie konstytucyj cofniętych wszędzie po powrocie książąt. Atoli myśli i plany kardynała d'Andrea, podane Piusowi IX w memorandum, w którym odżywał duch i talent nieśmiertelnego Wincentego Gioberti, znalazły nieubłaganych przeciwników w kardynale Antonellim i w jezuitach. Sekretarz stanu z jedną z zakon z drugiej strony, aczkolwiek nie wielką związanym między sobą solidarnością, ale zgodnie tym razem działający, wydali mu mordera wojnę, co się rychło w rodzaj przesławiania zamieniła. Kardynał Antonelli sam i przez innych usiłował osłabić stanowisko swego kolegi u dworu i uczynić go podejrzanym Ojcu s.; zakon zaś wytyczył przeciwko niemu całą swoją niemordowaną czynność i potęgę. Wojna jezuitów z kardynałem d'Andrea przybrała odtąd wielkie rozmiary i zwróciła nawet na siebie uwagę powszechną.

Wojna ta, równie jak dawniejsza, wydana przez Towarzystwo Jezusowe dwóm najznakomitszym kapłanom, mówcom i pisarzom włoskim, ojcu Venturze i księdzu Rosminiemu, zaczęła się od kongregacji indeksu, w której jezuita mają wielki wpływ, tak jak bitwa poczyna się od tyralierki. Po wypadkach rzymskich i podczas pobytu Piusa IX w Gaecie, użyli oni wszelkich środków, aby rzeczoną kongregację potępiła i zakazała „Męczenników“ ojca Ventury i „Pięcioro ran kościoła“ ks. Rosmini. Prefekt indeksu, słynny kardynał Mai, ze wstrętem odpowiedział, iż nie wymierzy nigdy takiej kary na pisma ludzi będących świecznikami kościoła i wiecznym zaszczytem Włoch. Jezuita jednak tak skrzętnie i umiejętnie intrygować poczeli, iż kardynał Mai przeniesiono z indeksu do kongregacji koncylum, na miejsce zmarłego kardynała Ostini a kardynał Brignole, który po uczonej purpuracie prefekturę indeksu objął, nie wahał się uczynić zadość wymaganiam Towarzystwa i wpisał dzieła obu katolickich pisarzy w poczet kacarskich utworów. Po powrocie Piusa IX o. Ventura poszedł na wygnanie, dzięki zakonowi.

Książę Antoni Rosmini zaś, jeden z najświętobliwszych filozofów włoskich, miał otrzymać w 1848 r. purpurę kardynalską. Już mu kazano nawet przygotować wszystkie ku temu przybory. W tęp nastąpiły wypadki rzymskie i ucieczka do Gaety. Jezuita, schronieni w Portici i czasu tam nie tracąc, by podkopać swego przeciwnika, wydobyli go z pyłu i zapomnienia dawne piśmko roweretańskiego myśliciela „O pięciu ranach kościoła“, w którym znajdowały się niektóre zdania ulegające dwustronnemu wykładowi i dołożyli wszelkich starań, by to dzieło potępionem zostało i publicznego narobiło zgorzienia. Jednocześnie posłuchania ks. Rosmini, który za Ojcem s. do Gaety był pociągnięty, stawały się coraz rzadszemi, o kardynalskiej purpurze prze-tano już wspominać; mieszkanie jego nawet poczeli otaczać neapolitańscy policyanci Ferdynanda a nakoniec wypędzono go z państwa neapolitańskiego, niebawem zaś i z Rzymu, po restauracji. Sławni pisarz umarł wkrótce z goryczy i upokorzenia i napiął przed zgónem do przyjąciela swego: „Jezuici męczyli mnie w sposób bezprzykładowy w dziejach cierpień i zgrzyot ludzkich.“ Mi hanno fatto patire un martirio che non ha esempio nella storia dei dolori e degli affanni della umanità.

Kardynał d'Andrea żadnego nie ogłosił dzieła i przeto napiętnować go nie można było publicznem potępieniem; ale był on właśnie prefektem indeksu i żywo się sprzeciwił wolebnym ojcom, w godności konsultorów w kongregacji zasiadającym, gdy niektóre dzieła chcieli obrzucić klątwą kościelną, najbardziej za to, iż austriackie we Włoszech panowanie źle przedstawiały. Żywe tedy spory toczyły się wewnątrz kongregacji, aż nareszcie wpływ jezuita tak zżęcznie zostały użyte i pokierowane, iż odebrano kardynałowi d'Andrea prefekturę indeksu, aby ją oddać kardynałowi Altieremu. Wypadek ten, którego powody zostawały w ukryciu, wielkiego hałasu w Rzymie narobił. Znakomity purpurat, mający przeciwko sobie sekretarza stanu, monsignora Mérodego z dworem i zakon je-

zuitów, to jest wszystkie potęgi Rzymu, zaczął być źle widzianym od papieża, któremu wyperwadowano, iż jest nieprzyjacielem władzy doczesnej, gdy był tylko gorącym miłośnikiem swojego kraju. Ojciec święty najlepszy, najświętobliwszy, najczciodszy do ludzi, z nadwyzwyczajną łagodnością, nieszczęściem i daję wiarę temu, co mu dworzanie przeciw innym mówią i rzadko sprawdza zarzuty. Jest to niedostatek okupiony zresztą najrzadszymi i najwznioślejszymi cnotami. Stało się tedy, iż gwoli dworzantom kazano kardynałowi d'Andrea wyjechać do swego opactwa, do Subiaco, gdzie jest komandorem i zostawać tam aż do dalszego rozporządzenia. Ale i tam nieprzyjaciele jego nie dawali mu pokoju. Było to wkrótce po przegranej papieskiej wojska pod Castelfidardo, kiedy zapal coraz szerzej i przestronniej półwysp ogarniał. W liczbie miast i miasteczek zostających dotąd pod rządem papieskim, ale żywo się oświadczyłających za nowym porządkiem rzeczy, odznaczało się Subiaco, którego mieszkańcy całkiem podejrzani się stali władzom rzymskim i któremu urosła rychło sława, iż jest ogniskiem opozycyjnego ducha w tych stronach. Przeciwnicy kardynała d'Andrea skorzystali z tego usposobienia mieszkańców subiaceńskiego opactwa, by rozgłosić, iż on to pobytom i wpływem swoim sprawił taką zmianę w umysłach i zachwiał ich wierność dla stolicy apostolskiej. Wzważano tedy napowrót kardynała do Rzymu i niepozwolono mu oddalać się z miasta. Zdrowie jednak dostojnego księcia kościoła zagrożone było chorobą piersiową, szybki postęp czyniła. Lekarze radzili mu koniecznie odesłać do rodzinnem powietrzem okolic Neapolu, dodając, iż rzymskie jest dlań zębnem. Zażądał on więc paszportu, ale kardynał Antonelli odmówił mu stanowczo takowego. Odtąd wszystkie usiłowania i zabieg jego, by otrzymał od papieża pozwolenie udania się do Neapolu, zostały bezowocnymi. Przepędziwszy ciężką bardzo dla siebie zimę w Albano i w wiecznym mieście, kardynał d'Andrea na nowo tęp wiosny paszportu zażądał. Nowa go tylko spotkała odmowa. Zgrzyła ona go niewymownie.

Niemniej zmartwiony i burzony był przesławianiem jezuitów i polityką kardynała sekretarza stanu, przeciw któremu w ostatnich czasach otwarcie już i bez ogródek występował, nazywając ludzi, którzy otaczają papieża, największymi nieprzyjaciółmi stolicy świętej i katolickiego kościoła. Powtarzał on bezustannie, iż polityka jezuita gubi władzę doczesną. Cierpienia moralne, smutek jakim go przejmowało przesławianie jezuita i odmowa pozwolenia wyjazdu dla peratowania zdrowia, silną nareszcie wywołać musiały reakcyę, w tak energicznym charakterze. Dnia 15 bm., kardynał d'Andrea wybrał się z Rzymu i nie powiadamiając nikomu dokąd się udaje, stanął w Ceprano, na granicy neapolitańskiej. Tam przyjmowany przez wszystkie urzędy i władze miejscowe z honorami należnemi księciu kościoła, oświadczył chęć zwiedzenia mostu na rzece Lirze, jednego z ramion Garigliano. Wyszedł więc na tęp przechadzkę pieszo, bez domowników i z kamerdynerem tylko swoim, ale w towarzystwie prałata domowego Jego Świątobliwości, w Ceprano bawiącego, tudzież urzędników miejscowych. Część mostu rzuczonego przez Towarzystwo kolei rzymskich, należy do papieża, a część do Włoch. Gdy kardynał doszedł do granicznego kresu, ukłonił się bardzo gręcznie prałatowi nadwornemu i urzędnikom i zęgnając ich wszystkich, poszedł dalej z kamerdynerem. Można sobie wyobrazić osłupienie prałata i jego towarzyszy! Strzelać jednak nie można było do członka s. kolegium i biskupa, jak do pierwszego lepszego zbiega, kardynał szedł piezo przez całą milę włoską, aż do dworca kolei żelaznej na terytorium włoskim położonego. Tam gwardya narodowa stała pod bronią. Wagon przystrojony w draperye i kwiaty czekał na zacnego purpurata. Muzyka wojskowa grała, bito w bębny, a ludność pobliskiego miasteczka Isoletta wysypała się z kwiatami i palmami, wołając: „Niech żyje kardynał włoski!“ Przybywszy do Neapolu, kardynał d'Andrea dnia 17 bm. rano, w rocznicę obioru Piusa IX, zatelegrafował do kardynała Antonellogo te proste wyrazy: „Dojechałem szczęśliwie, zdrów jestem i proszę Waszję Eminencyę złożyć moje życzenia Jego Świątobliwości.“ Można sobie wyobrazić zdziwienie sekretarza stanu...

Ostatnie wiadomości.

London, 5 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby gminnych uczynił Palk następującą interpelacyę do rządu: 1) Czy rząd odebrał depezę mocarstw niemieckich, iż ich nadal nie obowiązują koncesye uczynione na konferencyi? 2) Czy Austria zaprzeczyła oświadczeniu Russla, wedle którego Austria chciałaby ograniczyć się na zajęciu księstw? Grey odpowiedział, że nadejście tego rodzaju depezę jest mu niewiadome. Palmerston komunikuje izbie zaprzeczenie (ze strony rządu pruskiego istnienia) depezę zawartych w Morning Poście (względem przymierza trojga mocarstw północnych). Disraeli rząd mocno zęcepta i wnosi o wotum niezauwania, Gładstone odpiera jego zarzuty.

Na posiedzeniu tęp Layard oświadczył, że Austria zrękała się dalszych zdobyczy, ale nie dalszych okupacyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 lipca. W niedziele pogrzebaliśmy w mieście naszym jednego znów z coraz szęuplejszą już liczbą weteranów onych, co z dziejących przynajmniej lat zapamiętali Polskę choć w części niepodległą. Sp. Antoni Mizerski urodził się 28 maja 1791 roku, w mieście, od którego nazwę przybrała ona sławna konstytucya 3 maja, zaszczyt staręj Polski a zadatek lepszej przyszłości. Szkoły zwiędzał w Rydyźnie u Pijarów, a gdy w r. 1812 ludność ówczesnego ks. Warszawskiego powitała orły francuskie, co ku Moskwie dężyły, 20-letni młodzieniec wstąpił do 1 pułku szwoleżerów gwardyi Napoleona. Jako żołnierz cesarski, sp. Antoni odbył kampanię w Saksonii i Francyi, znajdował się w bitwach pod Budziszynem, Dreznem, Brienne, Cha-teau-Thierry, Mont-Miral i Montreaux. Po trzechletniej służbie wystąpił z szeregów, aby szablę na lemiesz zamienić. W zawodzie różniczym pracującego zaskoczył rok 1831, którego katastrofa jak wszystkie takie i jego serce patrioetyczne ciężko dotknęła. Rok 1843 srożył mu się dać uczuć: zaledwie szczęśliwy zbieg okoliczności uwolnił go od niebezpieczeństwa życia; a gdy niejakiś czas pozabawiony wolności osobistej, śpieszkiem tylko schronieniem się za granicę dalszych nieprzyjemności spodziewał się uniknąć, dosięgła go wiadomość o bole-snej stracie syna pod Książem poległego. Kamień pomnikowy, który miał zębóć grób zęatego zawnęcznie, czeka do dziś dnia w ruinach

chwili, w której będzie mogło nastąpić jego wzniesienie, za minister-stwa hr. Schwerina wbrew poleceniom berlińskiego sejmu wstrzymane. Sp. Antoni wróciłszy z zagranicy do kraju zajął się znnowu rolnictwem w wiosce swęj, Borowie, w powiecie kościańskim położonej, którą w r. 1853 sprzedał rodakowi, aby dla wychowania dzieci w Poznaniu zamieszkać. Przywyzczajony do życia czynnego, osiadłszy w mieście naszym, postawił sobie za zadanie, wpaierać systematycznie klasy ubogie i robocze, a jako środek obrał sobie w tym celu Towarzystwo św. Wincentego do Paulu, którego gorliwym był członkiem i w którym lat kilka urzęd prezesa piastował. Licznymi podróżami po Księstwie rozszerzył działalność Towarzystwa tego na prowincyi. Umarł z osłabienia wiekowego w podróży w Zgorzelicach na Szląsku 1 lipca br. Przy śmierci bolał, że nie na rodzinnej ziemi życie kończy i że z Bogiem nie w oyczystej mógł się pojednać mowie. Do ostatka nie opuściła go nadzieja, iż obecne cierpienia rodaków Bóg pomyślnością nagrodzi.

Poznań, 5 lipca. W zesłą sobotę przywioziono dotąd kolejną żelazną ka Nawrockiego, którego z dworca odstawiono pod eskortą do twierdzy Winiar. Jak się dowiadujemy przywioziono także dzisiaj w nocy z prowincyi uwięzionego p. Różańskiego z Padniewa.

Wczoraj w południe kilkunastu z tutejszych więźniów politycznych opuściło Winiary, aby się udać do Berlina. Wymieniamy nam następnące nazwiska wywiezionych: Dunin Stanisław, Florkowski Konstanty, Golski Józef, Grabski Antoni, Kwadziński Ignacy, Kurowski Zygmont, Kędzryński Julian, Karczewscy Telesfor i Ludwik, Lutomski Adolf, Szelski Stanisław i Wysomirski.

Mówią, że dzisiaj i jutro także powiozą ztąd więźniów politycznych do Berlina.

Wczoraj w kościele św. Wojciecha odbyło się gród licznego współdziału nabożeństwo żałobne za spokój duszy sp. Antoniego Mizerskiego. Miasto nasze utraciło prócz tego szlachetnego starca, w krótkim czasie drugiego jeszcze poważanego powszechnie obywatela sp. Brankowskiego, sekretarza sądu apelacyjnego, którego zwłoki przywioziono wczoraj z wód zagranicznych, gdzie życie zakończył. Pogrzeb zmarłego odbył się dzisiaj po rannem nabożeństwie żałobnem u św. Marcina.

— Ostrów, 1 lipca. Z dnim 4 b. m. rozpoczyna się trzecie tegoroczne posiedzenie sądów przysięgłych u nas, w którym przewodniczyć będzie dyrektor tutejszego sądu Albinus. Nie rozumie on wprawdzie ani słowa po polsku, a wszystkie niemal sprawy są polskie, ale ma przy sobie dobrego tłumacza, którego zresztą i przysięgli kontrolować potrafią. Prokurator nazw p. Kienel, który dokładnie włada językiem polskim, odjechał do wód i zastępuje go asesor p. Mohrenberg z Wrześni tutaj przysłany.

Sprawy przed sąd przysięgłych wytoczone są: trzy kradzieże w ponowieniu, uszkodzenie człowieka ze skutkiem śmiertelnym; zbrodnia przeciwko obyczajności, sfalszowanie weksla; rabunek, krzywoprzysięstwo, podpalenie i opór przeciwko urzędnikom leśnym. O wypadku spraw ważniejszych po ukończeniu posiedzenia osobno doniesiemy.

Przybyli do Poznania dnia 5 lipca.

BAZAR. Wł. dóbr Morawski z Szramowa, Karnikowska, Rościszewski i Latewicz z Polski, Breza z Świątkowa, Piłaski z Zielinca.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Buchowski z Pomarzanek, Krzyżanowska z Swadzimia, Mierzyńska z Polki, prob. Breański z Tarnowa, insp. assek. Sprengel z Berlina, pułk. Witzleben, wł. dóbr Węsierski z Poznania, pani Kuntze z gór. Szląska.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Jasińska z Witałowic, rendant Zingler ze Lwowa, pani Nowacka Nowogomiasta, Kompf z Dworzysk, kup. Wysomirski z Golańczy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Grabowska z Grylewa, hr. Tyszkiewicz z Siedlec, Turno z Obieziera, kupiec Hein, Seiler z Wrocławia, Fiedler z Szczecina.

HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr Moritz z Grotkowa, Rozański z Padniewa, kapit. Zaborowska z Berlina, fabr. Hoff z Hamburga, kupcy Neumann z żoną z Wrocławia, Neumann z żoną z Prausnitz, Moll z żoną z Leszna, Knaafd z Warszawy, Götz z Gniezna.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 5 lipca.

Zyto: trzyma się, wyp. 150 w., na lip. i lip.-sier. 30⁰/₆, sier.-wrześ. 31⁰/₃, wrześ.-paź. 33, paź.-list. 33⁰/₃, list.-grud. 33⁰/₆ tal. pl. Okowita: na m. b. słabo, na późniejsze odstawa dość dobrze, wyp. 57,000 kw., na lip. 13⁰/₁₂, sier. 14⁰/₁₂, wrz. 14⁰/₁₂, paź. 14⁰/₁₂, list. 14, grud. 14 tal. pl.

Berlin, 4 lipca. Pszenica: 100 funtów w miejscu: 48-58 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 81-82 funt. w miejscu 35, na lip. i lip.-sier. 35⁰/₆-34⁰/₆, sier.-wrz. 36⁰/₆-36, wrz.-paź. 38⁰/₆-37⁰/₆, paź.-list. 38⁰/₆-37⁰/₆-33, list.-grud. 38⁰/₆-38 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. w. 30-33, 30⁰/₆ tal. pl. Owies: 1200 funt. w miej. 22⁰/₆-24⁰/₆, na lip. i lip.-sier. 21⁰/₆, sier.-wrześ. 22⁰/₆-1⁰/₆, wrz.-paź. 22⁰/₆ pl., paź.-list. i list. grud. 22⁰/₆ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 38-1⁰/₆ tal. pl. Rzepak zimowy: 1800 funt. na wrz.-paź 91 tal. pl. Olęj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12⁰/₆, żąd., na lip. i lip.-sier. 12⁰/₆-1⁰/₆, sier.-wrz. 13-12⁰/₆, wrz.-paź. 13⁰/₆-1⁰/₆, paź.-list. 13-1⁰/₆, list.-grud. 13⁰/₆-1⁰/₆ tal. pl. Olęj lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13⁰/₆ tal. pl. Okowita: 8000⁰/₆ Trall. w miejscu bez beczki 15⁰/₆, na lip. i lip.-sier. 15⁰/₆, do 1⁰/₆-14⁰/₆, sier.-wrz. 15⁰/₆-1⁰/₆, wrz.-paź. 15⁰/₆-1⁰/₆, paź.-list. 15⁰/₆-1⁰/₆, list.-grud. 15 tal. pl. Wypow. 25,000 cent. żyta, 200 cent. oleju rzepiowego, 160,000 kw. okow. i 3000 cent. owsa.

Wrocław, 4 lipca. Na targu: pszenica biała, żółta, żyto, jęczmień, owies, groch.

	piękną	śred.	pośled.
Pszzenica biała	66-68	63	58-60
żółta	64-65	63	57-60
Żyto	42-43	41	40
Jęczmień	37-38	36	32-34
Owies	30-31	29	
Groch	51-53	50	44-47

Na giełdzie: Zyto: niżej, wypow. 4000 cent. 2000 funt., na lip. i lip.-sier. 32⁰/₆, sier.-wrześ. 33⁰/₆, wrz.-paź. 35, paź.-list. 35⁰/₆ tal. pl. Pszenica: na lip. 49⁰/₆ tal. żąd. Jęczmień: na lip. 35 tal. żąd. Owies: na lip. 37⁰/₆ tal. żąd. Rzep: na lip. 109 tal. żąd. Olęj rzepiowy: cicho, wyp. 100 cent., w miejscu 12⁰/₆, żąd., na lip. i lip.-sier. 12⁰/₆ pl., sier.-wrześ. 12⁰/₆, żąd., wrz.-paź. 12⁰/₆, paź.-list. 12⁰/₆ pl., list.-grud. 12⁰/₆ tal. żąd. Okowita: bez zmiany, wypow. 90,000 kw., w miejscu 14⁰/₆, na lip. i lip.-sier. 14⁰/₆, sier.-wrześ. 14⁰/₆, wrz.-paź. 15 14, paź.-list. 14⁰/₆ tal. pl.

Wrocławska izba handlowa donosi, że od d. 10 czerwca począwszy cały obrot wynosił mniej więcej 2000 cent. po większej części polskiej i poznańskiej wełny, którą krajowi i holenderscy przemysłowcy na rachunek francuski zakupowali. Ceny równały się poznańskim i berlińskim. Znaczone dowozy dobrze pranej wełny polskiej i pruskiej zasilają skąd tamtejszy.

Szczecin, 4 lipca. Na giełdzie. Pszenica: słabo, 85 funt. żółta w miejscu 52-55, 83-85 funt. żółta na lip.-sier. 55⁰/₆-55, sier.-wrześ. 56⁰/₆-1⁰/₆, wrz.-paź. 58⁰/₆-1⁰/₆-53, paź.-list. 58⁰/₆, na odstawa wiosenną 61 tal. pl. Zyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 35-1⁰/₆, na lip. 35⁰/₆-35, lip.-sier. 35⁰/₆-35, sier.-wrz. 37⁰/₆-37, wrz.-paź. 37⁰/₆-37, paź.-list. 37⁰/₆-1⁰/₆, na odstawa wios. 39⁰/₆ tal. pl. Olęj rzepiowy: słabo, w miejscu 13 pl., na lip. 13 żąd., wrz.-paź. 12⁰/₆-1⁰/₆, paź.-list. 12⁰/₆ tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 14⁰/₆, na lip. i lip.-sier. 14⁰/₆-1⁰/₆, sier.-wrz. 14⁰/₆, wrz.-paź. 15, paź.-list. 14⁰/₆ tal. pl. Olęj lniany: w miejscu z beczką 14⁰/₆ tal. pl. Zameldowano 300 w. pszenicy, 100 w. żyta, 50 w. owsa i 40,000 kw. okowity.

Bydgoszcz, 4 lipca. Pszenica: 123-135 funt. wagi hol 48-56 tal. pl. Zyto: 120-128 funt. hol. 30-32 tal. Jęczmień: wielki 27-30, drobny 24-28 tal. Owies: 20-22 tal. Groch: 30 32 tal. Rzep i rzepek 80-82 tal. pl. Perki: 20-23 sgr. za szefel. Okowita: 8000⁰/₆ Trall. 15⁰/₆ tal.

Obwieszczenie.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wyd. dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 28 czerwca 1864.
Nieruchomość do Jana Józefa Bergera należąca, w holendrąch Hammer pod No. 2 A i 3 A położona, ma być dla długów w drodze licytacji w terminie na dzień 15 lipca r. b. po południu o godzinie 4 przed naszym deputowanym ur. Jarochońskim, sędzią powiatowym, w miejscu sądowym wyznaczonym publicznie najwięcej dającemu na rok jeden w dzierżawę wypuszczona, o czym chęć dzierżawienia mających uwiadomiamy. [2369]

Sprzedż konieczna. (985)

Królewski sąd powiatowy, wydział I, w Szamotułach d. 27 lutego 1864.
Wieś rycerska Baborówko do ur. Juliusza Rudolphi majora do dyspozycji, należąca oszacowana na 52,314 tal. 15 sgr. 7 fen. wedle taksy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze ma być dnia 19 października 1864 przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana. Wierzyciele, którzy względem jednej realnej pretenzyi, która się z księgi hipotecznej nie wykazuje i z ceny kupna swe zaspokojenie poszukują, mają się z swemi pretenzjami przed sądem subhastacyjnym zgłosić.

Z powodu skradzionych mi w Poznaniu czterech blankietów akceptem mojego męża Stanisława Jasińskiego opatrzonych, wzywam wszystkich posiadzcicieli prawnych weksli mojego męża, aby w przeciągu najdalej do 15 lipca r. b. zgłosili się do mnie jako do generalnej plenipotentki, celem załatwienia resp. tychże amortyzowania.

Witakowice pod Pobiedziskami, w powiecie gnieźnieńskim, 27 czerwca 1864. [2301] **Wicencja Jasińska.**

Ogrodnik, w dobre opatrzonej świadectwa, obeznany z chodowaniem kwiatów, roślin egzotycznych i ananasów znajduje pomieszczenie od św. Michała r. b. w Dominium Lubasz pod Czarnkowem. [2367]

Osoba dobrze wychowana, znająca dokładnie krawieczyznę, białe szycie i haft, obeznana także dokładnie z gospodarstwem, życzy sobie umieszczenia na wsi lub w mieście zaraz lub od św. Michała. Bliższej wiadomości udzieli się w Gnieźnie w domu pani Knak, pod adresem J L No. 286. [2372]

Młody człowiek dobrych obyczajów może być przyjętym za elwa gospodarczego w Kokożynie pod Kościanem. [2375]

Osiadlam się w Gnieźnie przy ulicy Fryderykowskiej pod No. 145 jako aprobowana akuszerka. O tém donosząc uniżenie, polecam się łaskawym względem szanownej publiczności. [2368] Owdowiała Agnieszka Orłowska.

Mieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, 1 kuchni wraz z przyrządnościami (ze stajnią lub bez stajni i remizy) jest od 1 października r. b. do wynajęcia Grobla No. 3b. [2377]

Izba obszerna, przydatna na warsztat, jest przy ul. Wielkiej Rycerskiej No. 1 od św. Michała r. b. do wynajęcia. [2365]

Wiktoria Park, ku Dębinie, ma do wynajęcia letnie mieszkanie. [2341]

Podpisana ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuje białą bieliznę do szycia i haft, jako wszelkie inne damskie roboty. **Jo. Lemanska,** w Gnieźnie pod No. 286. [2373]

Pastyłki piersiowe

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, kataru uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokukszu). (2370)

Grimault i Sp. w Paryżu. Dostać można w Poznaniu w aptece pana **Elsnera,** ulica Wrocławska nr. 31.

Obwieszczenie.

Pruski hipoteczny bank akcyjny,

Berlin, ulica Wilhelmska nr. 62.

Uzyskawszy dla Pruskiego hipotecznego banku akcyjnego pod dniem 18 z. m. najwyższe zatwierdzenie, ogłoszone następnie w organach prawem przepisanych, jesteśmy upoważnieni, aż do zapisania rzeczonoego banku hipotecznego w rejestr handlowy, przyjmować na rzecz jego wnioski, począwszy od 1 lipca r. b., i z tego powodu pozostawiamy do woli tych panów właścicieli ziemskich i względnie właścicieli domów, którzyby pożyczki wypowiedzieć się nie dające na pierwsze miejsce uzyskać chcieli, aby odnośne swe wnioski do nas lub też pod adresem:

Pruski hipoteczny bank akcyjny,

ulica Wilhelmska nr. 62

ustnie albo też piśmiennie zameldowali.

Berlin, 29 czerwca 1864 r.

Dyrekcya prusk. hipotecznego zakładu kredytowego i bankowego,

akcyjne towarzystwo komandytowe.

[2366]

(L. S.) **Hermann Henckel.**

Większa część wyborowej jakości i dokładnie odleżałych

istotnie prawdziwych import. cygar hawańskich

które w Hamburgu osobiście zakupiłem, nadeszła już, polecam je więc po cenach stosunkowo umiarkowanych. Mam także jeszcze w zapasie małą resztkę nierozgatunkowanych wybornych prawdziwych

import. cygar hawańskich wybiórkowych,

a krom tego są zawsze na składzie papierosy i tytonie tureckie w rozmaitych gatunkach z fabryki **La Ferme z Petersburga.**

Zamówienia zamiejscowe wykonywają się natychmiast i jak najrzetelniej.

Izydor Cohn, importer cygar,

[2371]

ulica Berlińska, naprzeciwko bióra król. policyi.

Lokal parterowy przy ulicy Wrocławskiej No. 35, zajęty przez restauracyą p. Schultz, jest do wydzierżawienia; zmiany stosowne do życzeń dzierżawcy mogą być poczynione. Bliższych wiadomości udziela 1 piętro owego domu i asesor **Wierzbowski.** [2191]

Wielka aukcyja pozostałości.

W czwartek, dnia 7 i w piątek, dnia 8 lipca r. b. przed południem od godziny 9 i po południu od godziny 3 będą sprzedawał drogą publicznej licytacji gotówką najwięcej dającemu w domu położonym przy ul. Fryderykowskiej pod No. 31 na pierwszym piętrze z pozostałości radcy sprawiedliwości **Doenniges**

meble mahoniowe, brzożowe i inne,

jako to: sofy, wielkie i mniejsze lustra, biurka zwyczajne i cylindrowe, komody, stoły kulisowe, składane, stoliki do gry, przed sofy i inne, krzeselka, szyfionierki, szafy do ubioru, bielizny i kuchenne, umywalnie, łóżka, meble ogrodowe brzożowe świeczniki ramienne, ściennne i pajaki, lampy alabastrowe, porcelanowe i moderatory, sprzęty koprowe, szklane i porcelanowe, wyborne kieliszki do wina, miedzioryty, ubiór i sprzęty kuchenne, domowe i gospodarskie, a

w piątek, przed południem począwszy od godziny 9

zapasy win, obejmujące przeszło 1000 butelek wina czerwonego, reńskiego i mozelkiego jakości przedniej, pomiędzy którymi znajdują się stare wyborne gatunki.

[2355] **ZOBEL,** sądowy kom. aukcyjny.

Esencya limoniadowa

kwartę po 6 złp. poleca cukiernia

Antoniego Pfiznera,

[2374] przy Starym Rynku.

Sole melasowe do kąpieli

z Kreuznach, Koesen, Rehme, Wittekind, Kołobrzegu, sól morską, także Extrakt z iglic świerkowych i mydło siarkowe do kąpieli Akwisgrańskich, poleca

J. Jagielski,

Apteka pod białym orłem w Rynku No. 41.

Bardzo wyborny sérs z w a j c a r s k i po 7 sgr. funt, a biorącym 10 funtów taniiej, poleca [2376] **Izydor Appel,** obok banku.

Jana Hoffa wyskok słodowy

z browaru położonego przy **Nowej** ul. Wilhelmskiej No. 1 w Berlinie.

Pytanie: Kto jest Hoffem prawdziwym?

Odpowiedź: Ten, który jest nadwornym dostawiaczem wielu dworów europejskich i posiada złote i srebrne medale nagrodne.

Zastępca na Poznań i Wielkie Księstwo Poznańskie

LUDWIK PULVERMACHER,

Poznań, ulica Szeroka No. 12.

H. G. Wolffa, ulica Wilhelmska No. 17,

J. Toeplitza w Gnieźnie. [2357]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

Table with columns: Tytuł, % / 100, Kurs, Tytuł, % / 100, Kurs. Includes entries like Austr. Obl. 250 fl., Berl. Stow. bank., Poln. Fryd.-Wilh., etc.

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU

Table with columns: Tytuł, % / 100, Kurs, Tytuł, % / 100, Kurs. Includes entries like Berl. Hamb., Berl. Pocz.-Mag. A., Poln. Fryd.-Wilh., etc.